

Wspomnienie o Doktorze Bernardzie Białku

„Szczytem doskonałości jest prostota”

Taką zasadą kierował się dr Bernard Białek, lekarz chirurg, od lat związany z łowickim szpitalem, którego pożegnaliśmy 23.09.2021 roku na cmentarzu parafii Św. Ducha w Łowiczu.

Bernard Białek urodził się 4.10.1932 r. we wsi Strzebieszew w rodzinie chłopskiej. Tu ukończył szkołę podstawową, a następnie liceum w Głownie. W 1951 roku rozpoczął studia na Akademii Medycznej w Łodzi, którą ukończył w 1956 roku. Powrócił w rodzinne strony do Łowicza i rozpoczął staż, a następnie pracę w Oddziale Chirurgicznym. Doskonalił umiejętności pod okiem swojego Mistrza dr Jana Kaczorowskiego, uzyskując I, a następnie II stopień specjalizacji z chirurgii ogólnej.

Bardzo lubił swoją pracę. Ciężką, odpowiedzialną, dającą satysfakcję, ale trudną, wymagającą, niepozbawioną porażek. Mieć dyżur z BB, jak mówiły pielęgniarki, to był dyżur pracowity. „Doktor chodził w nocy, sprawdzał, doglądał pacjentów, dawał zlecenia”, ale nigdy nie narzekał, że jest zmęczony, że dyżur był ciężki, że nie spał w nocy. To wielkie szczęście uprawiać zawód, który się lubi.

Pamiętam światło w pokoju ojca o 3 w nocy, kiedy siedział z książką, coś sprawdzał, prawdopodobnie analizował zabieg z poprzedniego dnia. Rano spytałam o czym myślał. Powiedział: „to była młoda dziewczyna, w twoim wieku, po trepanacji czaszki”. Zobaczyłam inną twarz mojego ojca, pełną pokory i skupienia. Każdy lekarz, a zwłaszcza chirurg ma taką godzinę w nocy, kiedy się budzi i myśli o pacjencie, czy wszystko zrobił prawidłowo, czy szwy trzymają, czy nie wystąpił krwotok, czy nie będzie powikłań.

Po przejściu na emeryturę Bernard Białek jeszcze pracował w Krusie i pełnił dyżury w Oddziale Pomocy Doraźnej.

Prywatnie był człowiekiem otwartym, towarzyskim, pełnym ciepła i humoru. Pod poważnym spojrzeniem kryło się wrażliwe serce. Przez wiele lat jeździł na zjazdy koleżeńskie, czekał na nie, lubił spotykać się z kolegami ze studiów i wspominać dawne czasy.

Cenił młodych kolegów lekarzy. Chętnie ich uczył, pozytywnie wypowiadał się o ich umiejętnościach, dostrzegał zdolności i mówił, że Oddział Chirurgiczny w Łowiczu ma godnych następców. Tu znajdował zawsze pomoc w chorobie i zrozumienie.

Z żoną Ireną, z domu Piskun, lekarzem pediatrą przeżył 63 lata, wychowali dwójkę dzieci: córkę Paulinę i syna Bogusława. Doczekali dwójki ukochanych wnuków Piotra i Wojciecha. Tradycje rodzinne kontynuuje córka Paulina (lekarz okulista) i wnuk Piotr (w trakcie specjalizacji z radiologii).

Kiedy przestał pracować nie nudził się, dużo czytał, interesował się bieżącymi sprawami, odwiedzał wnuki, brata Czesława i siostrę Antoninę. Ostatnie dwa lata podupadł na zdrowiu, miał problemy z chodzeniem. Ale pamiętam jego upór, konsekwencję, kiedy mimo bólu, chciał chodzić i pokonywał trudności. To był taki wzór na życie, żeby się nie poddawać i do końca wierzyć, że warto, że można, że się uda.

W życiu kierował się prostymi zasadami, był pracowity, lojalny, uczciwy. Szanował ludzi, nie narzucał swoich poglądów, rozumiał ludzkie słabości.

Będzie nam brakowało rozmów o tym, czy warto być uczciwym, wiernym swoim poglądom, „czy warto być przyzwoitym mimo wszystko”.

Dziękujemy, że byłeś. Jesteś w naszej pamięci. Będziesz drogowskazem, jak żyć.

Paulina Białek